

Interdyscyplinarne Koło Naukowe Doktorantów UMK

pod redakcją
Katarzyny Taczyńskiej
Szymona Sochackiego
i Miloša Zečevicia

Toruń 2010

Recenzenci:
Irena Sawicka
Zbigniew Karpus

Redakcja i korekta:
Katarzyna Taczyńska
Szymon Sochacki
i Miloš Zečević

Skład i przygotowanie do druku:
Łukasz Aleksandrowicz

Projekt okładki:
Katarzyna Tretyn-Zečević

Korekta streszczeń w języku angielskim:
Szymon Rutkowski

ISBN: 978-83-930377-0-4

Wydawca:
Interdyscyplinarne Koło Naukowe Doktorantów UMK
Ul. Gagarina 33, DS 11, pok. 814,
87-100 Toruń
www.doktoranci.umk.pl

kontakt z redakcją:
szsochacki@gmail.com, k.taczynska@wp.pl

Druk:
Wydawnictwo Naukowe UMK
Ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
www.wydawnictwoumk.pl
wydawnictwo@umk.pl

Spis treści

Wstęp / 9

HISTORIA

TOMASZ BŁACH

Oblężenie Belgradu w roku 1456 jako przejaw sztuki obronnej Węgier
w obliczu agresji tureckiej / 13

WOJCIECH SAJKOWSKI

Odkrywanie Dalmacji w relacji podróżniczej Jacoba Spona z lat 1675–1676
/ 23

WOJCIECH SZCZEPAŃSKI

Wybrane problemy funkcjonowania w osmańskim systemie gospodarczym
Serbów i Albańczyków z wilajetu kosowskiego (w latach 1878–1912) / 33

MIŁOŚ ZEČEVIĆ

Struktura etniczna armii jugosłowiańskiej w okresie międzywojennym.
Wybrane zagadnienia / 51

HUBERT STYS

Dysydenci i opozycja w socjalistycznej Jugosławii 1945-1990.
Wybrane zagadnienia / 65

SŁAWOMIR LUCJAN SZCZESIO

Stosunki amerykańsko-jugosłowiańskie w latach 1945–1948 / 85

POLITYKA

DOMINIK SMYRGAŁA

Balkany w światowym systemie bezpieczeństwa energetycznego / 109

WOJCIECH STANKIEWICZ

O statusie prawnomiędzynarodowym Kosowa / 123

MAGDALENA REKŚĆ

Narracje o etnogenezie Chorwatów / 137

SZYMON SOCHACKI

Interwencja międzynarodowa w Bośni i Hercegowinie po 1995 roku.

Aspekty polityczne / 153

MARIUSZ GOŁDYSIAK

Od Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej – historyczne uwarunkowania separatyzmu

naddniestrzańskiego / 169

KATARZYNA OLCZYK

Sarajewo – europejską Jerozolimą? / 179

KULTURA

NATALIA WYSZOGRODZKA-LIBERADZKA

Chick-lit po chorwacku / 191

ALEKSANDRA TWARDOWSKA

La mužer sefardi de Bosna.

Literacka i kulturalna działalność Laury Papo-Bohorety / 205

MARZENA ŻUCHOWICZ

Imigranci i wygnańcy w twórczości Mirka Kovača / 215

KATARZYNA TACZYŃSKA

„Rozpaczam, bo pamiętam”.

Doświadczenia wojenne w powieści Dašy Drndić / 229

DAGMARA SZALĘGA

Na rozstaju... *20 srpskih podela (Srba na Srbe)* Dušana Kovačevicia jako studium serbskiej mentalności / 243

EWA BIELSKA

Lasgush Poradeci jako tłumacz / 253

EWA WRÓBLEWSKA-TROCHIMIUK

Współcześni ikonoklaści. Kontrowersje wokół chorwackiego plakatu / 263

TOMASZ RAWSKI

Josip Broz Tito – charyzmatyczny przywódca? Analiza mitu wodza
na przykładzie filmu *Sutjeska* / 279

KATARZYNA TRETYN-ZEĆEVIĆ

Przekraczanie granic – współczesna sztuka serbska / 293

JOANNA WYGNAŃSKA

Zjawisko *bałkanizmu* a dyskurs orientalny / 307

Nota o autorach / 317

KATARZYNA TACZYŃSKA
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

„Rozpaczam, bo pamiętam”. Doświadczenia wojenne w powieści Daśy Drndić*

Hekatomba przemocy, na czele z Holocaustem, stała się źródłem refleksji dla autorów tysięcy książek i artykułów napisanych w kilkunastu językach. Dziełictwo wojny jest tematem niewyczerpanym, stanowiącym nieustannie wyzwanie dla literatury i dającym nam, czytelnikom, okazję do zastanowienia się nad rzeczami podstawowymi. O aktualności zagadnień związanych z obszarem doświadczeń wojennych pisali przekonująco Sławomir Buryła i Paweł Rodak¹, a jeszcze dobitniej wypowiedział się w tej kwestii Przemysław Czapliński, który uświadomił odbiorcom, że II wojna światowa, choć bez armat, czołgów i woj-ska, trwa nadal. Jest zatem nie tyle dziejową efemerydą, co raczej zjawiskiem permanentnym. Obszar istnienia i oddziaływania wojny określił mianem frontu symbolicznego². Współcześnie bowiem nie chodzi o wyciąganie na światło dzienne nowych faktów, lecz przede wszystkim o reinterpretację i reorganizację dotychczasowego dorobku oraz uwzględnienie nowych pojęć i ujęć obejmujących zagadnienia związane z tematem II wojny światowej. Zarzuty o dezaktualizację i anachroniczność problematyki wydają się więc bezzasadne. Imre Kertész, wprowadzając do obiegu kulturowego pojęcie „literatury mediumicznej”, poczynił uwagę: „O czymkolwiek myślę, zawsze myślę o Auschwitz. Jeśli mówię o czymś na pozór całkiem innym, to i tak mówię o Auschwitz. Jestem medium ducha Auschwitz. Auschwitz mówi przeze mnie. W porównaniu z nim wszystko

* Niewielkie fragmenty niniejszego tekstu ukazały się już w Przeglądzie Politycznym jako recenzja powieści, vide K. Taczyńska, „Za każdym imieniem kryje się opowieść”, *Przegląd Polityczny*, 2010, nr 102.

¹ Vide S. Buryła, P. Rudak, Wstęp, [in:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. idem, Kraków 2006, s. 5–9.

² P. Czapliński, *Wypowiadanie wojny. Literatura najnowsza wobec okresu 1939–1945*, [in:] *Wojna...*, op. cit., s. 417.

postrzegam jako bzdurę”³. Natomiast Jean Amery pisał nawet o niemożności zapomnienia, wybaczenia krzywd i konieczności pielęgnowania resentymentów⁴. Dziś jednak, co dla młodego pokolenia zdaje się oczywiste, jednym z głównych celów dialogowania o przeszłości powinno być dążenie do znalezienia języka społecznej komunikacji międzynarodowej i interkulturowej – języka porozumienia z narodem, który kiedyś dopuścił się straszliwych zbrodni, a dziś jest naszym bliskim sąsiadem. Doświadczenia wojenne trwają i trwać powinny w naszej pamięci i świadomości, jednocześnie stanowić mają ważny punkt odniesienia w dyskusjach o naszej współczesności.

Sposobność do rewizji naszego myślenia pojawiła się w ostatnim czasie dzięki Daśy Drndić, chorwackiej pisarce, która, debiutując na polskim rynku wydawniczym powieścią *Sonnenschein*⁵, poczyniła szereg istotnych rozpoznań ubogacających i niuansujących dotychczasową refleksję o literaturze Holocaustu, głos stanowiący swoistą paralelę sytuacji mieszkańców byłej Jugosławii, i dała tym samym asumpt do dyskusji o doświadczeniach jej rodaków i stanie ich ducha.

Główną bohaterką *Sonnenschein* jest Chaja Tedeschi. Powieść rozpoczyna się sceną, w której kobieta, osiemdziesięcioletnia staruszka, siedzi w bujanym fotelu w swoim zaciemnionym pokoju i czeka. Obok niej stoi wielki czerwony kosz:

Wyjmuje z niego swoje życie i wiesza je na wyobrażonym powrozie rzeczywistości. Sięga po listy, niektóre mają ponad sto lat, fotografie, pocztówki, wycinki z gazet, gazety, wszystko to przegląda, przebiera w tej stercie papierów i potem znów wszystko składa, teraz już na podłodze albo na stoliku pod oknem. Porządkuje swoje życie⁶.

Bohaterka zaczyna snuć opowieść o swojej przeszłości. Historia Chai, utrzymana w poetyce konfesyjnej, staje się swoistą spowiedzią kobiety, opowiedzianą na tle wydarzeń wojennych. Chaja urodziła się w Gorycji w 1923 roku. Relacja Chai nie jest linearnym zestawieniem następujących po sobie wydarzeń. W jej wyznaniach dominuje żywioł retrospektywny. Wyznanie protagonistki to ciąg wymieszanych ze sobą fragmentów przeszłości, niezbędnych do odtworzenia

³ I. Kertész, *Dziennik galernika*, tłum. E. Cygielska, Warszawa 2006, s. 27.

⁴ Vide J. Améry, *Poza winą i karą. Próby przełamania podjęte przez złamanego*, tłum. R. Turczyn, Kraków 2007.

⁵ D. Drndić, *Sonnenschein. Powieść dokumentalna*, tłum. D. J. Ćirlić, Wołowiec 2010.

⁶ Ibidem, s. 6.

tej historii. Nie chodzi jednak o faktograficzny porządek czy logiczną całość, Chaja wyciąga ze stojącego u jej stóp kosza drobiny minionego świata, życia, za pomocą których rekonstruuje obraz tamtych dni. Obraz ten, jak sama mówi, obfituje w szereg miejsc niedookreślonych i wątpliwości, wspomnień poplamionych i dziurawych, pokrytych czarnymi pieczęciami, ale owe braki bynajmniej nie kwestionują wiarygodności tej opowieści. Bohaterka nie dostosowuje swojej historii do znanych powszechnie relacji czy wspomnień, chce natomiast dać świadectwo osobistej tragedii.

Wielowątkowość i wieloaspektowość historii Chai poraża swoim ogromem. Główny tor opowieści, prowadzący czytelnika przez całą powieść, stanowi romans bohaterki z Kurtem Franzem, żołnierzem SS stacjonującym w Gorycji, który do historii przejdzie przede wszystkim jako bezwzględny zbrodniarz hitlerowski, m.in. komendant obozu w Treblince. Owocem tego krótkiego związku jest syn Antonio. Niestety, chłopiec wkrótce po narodzinach zostaje porwany przez służby nazistowskie, a Chaja pozostanie zdana na siebie i będzie żyć dalej w poczuciu bezsilności wobec aparatu represji okupanta, co nie zmieni się również po wojnie. Jak doszło do tego, że dziewczyna daje się uwieść niemieckiemu żołnierzowi? – to pytanie może niepokoić czytelnika. Dopiero po wielu latach Chaja gorzko konstatuje, że cały ten czas przeżyty w Gorycji był po prostu iluzją. I nie chodzi tylko o jej życie, ale o życie również innych ludzi. Z jednej strony bowiem miasto, ze względu na swoją topografię i dynamiczną sytuację polityczną, było poddawane niekończącym się procesom zmiany granic, w Gorycji wybrzmiewały na zmianę język słoweński, chorwacki, włoski i niemiecki, a okrucieństwo stało się nieodłączną cechą codzienności. Z drugiej strony jednak miasto żyło swoim schizofrenicznym, poćwiartowanym od środka życiem, gdzie człowiek myśli przede wszystkim o tym, aby przeżyć i nie pyta, dlaczego jest tak a nie inaczej. Dlatego Chaja oczekuje klientów w sklepie, w którym pracuje, a równocześnie karmi swoją wyobraźnię filmami produkcji niemieckiej i zachwyca się gwiazdami ówczesnego ekranu, aż wreszcie nie pozostaje obojętna na zaloty przystojnego i uprzejmego Niemca. Nie ma pojęcia, co się wokół niej dzieje. Ona i jej rodzina są zmuszeni uciekać, najpierw do Włoch, potem do Albanii, aż w 1943 roku wracają do Gorycji. Żyją w epicentrum tego koszmaru, ale zachowują się tak, jakby byli zupełnie obok. Rodzina Tedeschi to milczący cywile trzymający się na uboczu. Chcą po prostu przetrwać w myśl zasady, że człowiek może przyzwyczaić się do wszystkiego, a życie jest silniejsze niż wojna – „Ci, którzy wiedzą, co się dzieje, nie mówią o tym; ci, którzy nie wiedzą, nie zadają pytań; ci, którzy pytają, nie otrzymują odpowiedzi”⁷. Na marginesie war-

⁷ M. Janion, *Wojna i forma. Eseje o wojnie*, [in:] idem, *Plac generała*, Warszawa 1998,

to odnotować, że ów niepohamowany instynkt przetrwania bohaterów Drndić wymyka się tyrtejsko-heroicznemu kanonowi. Ich antybohaterskość i swoista antywolicjonalność koresponduje z metaforą „latania” i „kucania” zbudowaną przez Marię Janion w Płaczu generała w odniesieniu do *Pamiętnika z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego.

Dla zachowania porządku wypowiedzi, konieczne jest w tym miejscu zwrócenie szczególnej uwagi na strukturę opowieści Chai. Na początku odnotować należy, że Chaja nie jest narratorką powieści. Przyglądamy się bohaterce z punktu widzenia⁸ narratora trzecioosobowego, który wprowadza nas w świat doświadczeń Chai. Wnikamy w opowiadaną historię, z każdą kolejną stroną książki poznajemy nowe fakty i szczegóły z życia kobiety, często bardzo osobiste, ale zawsze są one wypowiedziane za pośrednictwem „kogoś z boku” – patrzącego na bohaterkę narratora. Jednak pomimo wprowadzenia dystansu, wskutek relacji narrator – bohaterka, opowieść pozostaje utrzymana w poetyce konfesyjnej i nie traci charakteru intymności. Spojrzenie narratorskie jest opisem wnikliwym i przenikliwym, dzięki czemu można przypuszczać, że zabieg oglądu wydarzeń przez osobę trzecią jest po prostu swoistą strategią komunikacyjną, gdyż wrażenie wyznaniowego sposobu opowieści, przede wszystkim ze względu na tematykę wspomnień, jest obecne od początku lektury. Być może jednak wprowadzony zabieg „podwojenia »ja« mówiącego” ma wskazywać – o czym pisze Aleksandra Ubertowska – na dysocjację psychiczną bohaterki, będącą reakcją na stresogenną sytuację krańcowego zagrożenia⁹.

Bohaterka jest z wykształcenia matematyczką i częstokroć podkreśla się w powieści, że to właśnie matematyka miała decydujący wpływ na to, kim jest teraz i w jaki sposób postrzega rzeczywistość. Być może zatem matematyka nie tylko pozwala Chai zdystansować się do przeszłości, ale – co ważniejsze – staje się swoistym narzędziem, przy pomocy którego interpretuje świat w sposób stonowany i beznamiętny. Matematyka objaśnia rzeczywistość niebezpo-

s. 89–103.

⁸ Kategorię punktu widzenia przyjmuję za Jerzym Bartmińskim i badaczami skupionymi wokół konwersatorium Język a Kultura i uznaję ją „za czynnik podmiotowy, od którego zależy kształt językowego obrazu świata i sposób jego profilowania w dyskursie; dodajmy: profilowania rozumianego jako kreowanie subiektywnego wariantu obrazu z określonego miejsca obserwacji i w określonej perspektywie”; J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Dynamika kategorii punktu widzenia w języku, tekście i dyskursie*, [in:] *Punkt widzenia w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 323.

⁹ A. Ubertowska, *Kobiecte „strategie przetrwania” w piśmiennictwie o Holokauście (z perspektywy literaturoznawcy)*, [in:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010, s. 333.

średnio, bo za pomocą wzorów i liczb, podobnie Chaja, wykorzystując narratora – z zewnątrz obserwuje swoje życie. Co więcej, zauważyć również trzeba, że opowieść starszej kobiety snuta w czasach współczesnych, zatem w oparciu o przeżycia lat młodości i okresu dojrzałości, otwiera przed słuchaczem rozległą perspektywę¹⁰ spojrzenia na prezentowane wydarzenia. Historia Chai, opowiadana przez narratora, stanowi podstawową, wyjściową koleinę powieści; jest pierwszym, ale nie jedynym punktem widzenia opisywanych wypadków. Drugi punkt widzenia zostanie zaprezentowany w dalszej części pracy.

Teraz natomiast dopowiedzenia wymaga jeszcze pierwszy z głosów. Głos Chai bowiem można by określić jako dwupoziomowy. Z jednej strony skupiamy się na śledzeniu podstawowego toru powieści, uporządkowanej chronologicznie historii rodziny Tedeschi i młodziutkiej Chai, z drugiej jednak strony relacji towarzyszy od początku słyszalny głos dojrzałej kobiety, komentatorki zdarzeń, która jako starsza już kobieta poddaje swoje życie i podejmowane w ciągu niego decyzje autorefleksji, dokonuje rewizji przeszłości i z oddalenia czasowego ocenia poszczególne swe wybory. Dlatego na przykład Chaja, rozmyślając o wojnie, pyta samą siebie – „Jak mogłam niczego nie widzieć?”, wie, że jest winna. Oskarża siebie i wszystkich ludzi „siedzących cicho, trzymających się z boku”¹¹. Formułuje zastrzeżenia pod adresem pracowników kolei Trzeciej Rzeszy, wytyka błędy w działalności i postawie Czerwonego Krzyża oraz Kościoła. Co więcej – zaatakowanym daje szansę obrony. Pozwala zabrać głos ofiarom oraz ich katom, i nie przeszkadza w tym fakt, że jedni i drudzy mogą już nie żyć. Cytuje fragmenty rozmów, wywiadów, polemik. Oddaje głos duchom, bo może tylko w takiej komunikacji, pozwalając przemówić każdemu, upatruje szansy na zdekodowanie i oswojenie przeszłości. Objawia się tu zatem balsamiczna i terapeutyczna funkcja powieści.

Wśród przytaczanych wypowiedzi znaleźć można między innymi wywiad z funkcjonariuszem SS, Walterem Stierem, autorem rozkładu jazdy „pociągów pod specjalnym nadzorem”, których stacją ostateczną było Auschwitz:

Czy wiedział pan, że Treblinka to obóz śmierci?

Boże uchwaj!

Nie miał pan pojęcia?

Klnę się na Boga, nie. Skąd mogłem wiedzieć? Nigdy nie byłem w Tre-

¹⁰ Kategorię perspektywy definiuję jako „wzajemne usytuowanie podmiotu i przedmiotu obserwacji” oraz „orientację całego układu w przestrzeni”; E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 70.

¹¹ D. Drndić, op. cit., s. 100.

blince. Siedziałem w swoich kancelariach w Krakowie i w Warszawie przy biurku¹².

[...]

To znaczy, że dzieci do lat czterech odchodziły na śmierć bezpłatnie?

Bezpłatnie. Poza tym Koleje Rzeszy, Reichsbahn, przystały na naliczanie taryf grupowych, bo agencja, która im płaciła, czyli zamawiająca pociągi – a tą agencją było gestapo, dokładniej mówiąc, biuro Eichmanna – miała poważne problemy finansowe. Transportowano Żydów tak jak każdego wycieczkowiczów. Jeśli zebrano wystarczającą liczbę, Koleje gwarantowały specjalne ulgi. Trzeba było zgłosić co najmniej czterystu „wycieczkowiczów”. Co najmniej czterystu. Czyli gdyby przypadkiem było mniej niż czterystu podróżnych, opłacałoby się powiedzieć, że jest czterystu, bo wtedy także za dorosłych płaciłoby się o połowę mniej. Tak to w zasadzie funkcjonowało¹³.

Odpowiedzi Stiera – podobnie jak inne, wplecione w główny tok narracji głosy – stanowią wyrazisty komentarz do opowiadanej historii. Dramatyczne losy goryckich emigrantów spędzających znaczną część czasu na dworcach kolejowych, zostają skontrastowane z druzgocąco naiwnymi słowami Stiera, który o niczym nie wiedział, bo jako urzędnik zdecydowaną większość czasu spędzał w biurze kolei, a Zagłada, o której dowiedział się dopiero po wojnie, była dla niego kompletnym zaskoczeniem. Stier „oczywiście” działania Rzeszy potępia, ale sam czuje się zwolniony z odpowiedzialności, bo przecież wykonywał tylko swoją pracę, a Auschwitz było dla niego miejscem przeznaczenia jak każda inna stacja końcowa. Zaślepienie wyłaniające się z wypowiedzi Stiera stanowi reprezentację wielu innych głosów osób, dla których nieświadomość sytuacji miała być wytłumaczeniem, całkowicie zwalniającym z konieczności odpowiadania za zbrodnie czasów wojny. Przytoczony dialog zatem brutalnie obnaża wszelkie niedoskonałości takiej postawy, a na pierwszy plan, choć niewyartykułowana wprost, ale jednak znacząco wysuwa się konkluzja – niewiedza nie może być usprawiedliwieniem. W „czasach dominacji zła” nikt nie może pozostać wobec niego indyferentny.

Sonnenschein jest ponadto przepełniona „zimnymi” narracjami na temat obozów, między innymi w Treblince i w rżarni San Sabba. Chaja opowiada zarówno o więźniach, jak i o działającej bez zarzutu niemieckiej maszynierii wojennej. Wcześniej bohaterka stawiała pracowników Rzeszy pod ścianą niewygodnych

¹² Ibidem, s. 82.

¹³ Ibidem, s. 83.

pytań, teraz – niejako w opozycji – pozwala wypowiedzieć się więźniom obozów zagłady. Z jednej strony mamy więc wgląd w porażające świadectwa ofiar nazizmu, z drugiej zaś strony na podstawie przytoczonych relacji możemy przyjrzeć się bliżej portretowi Kurta Franza. Poznajemy jasnowłosego i błękitnookiego przystojnego esesmana, nazywanego Lalką, który był admiratorem zwierząt, miłośnikiem hippiki, miał też swojego pupila, psa Barry’ego:

Mówił pan, że Franz lubił bawić się kosztem więźniów. Jak zabawiał się Kurt Franz?

Miał wielkiego psa, który nazywał się Barry. Kiedy Franz wydawał mu komendę Mensch, schnapp den Hund! człowieku, bierz psa!, pies rzucał się na człowieka i rozszarpał go¹⁴.

Franz lubił też fotografować:

Nazywam się Strawczyński. Kiedyś Lalka spacerował z aparatem fotograficznym w jednej ręce i z karabinem w drugiej, niezdecydowany, czy pofotografować sobie trochę, czy postrzelać. I wtedy zauważył Sztajera, który był odwrócony do niego plecami. Sztajer to mój sąsiad z Częstochowy. Lalka natychmiast wycelował i strzelił Sztajerowi w tyłek, Sztajer krzyknął i zwałił się na ziemię. Lalka podchodzi do niego aż pokraśniały z zadowolenia, wstań i spuść spodnie, mówi. Człowiek posłuchał, bliski omdlenia, z zadka cieknie mu krew, a tymczasem Lalka marszczy się, wzrusza ramionami i mówi, ja pierdole, nie trafiłem w jaja. I ruszył dalej w poszukiwaniu nowego celu¹⁵.

Był także wielbicielem boksu oraz uwielbiał zajmować się kwiatami, a o swojej pasji mówił następująco:

Kwiaty sadziliśmy na końcu, kiedy już szykowaliśmy się do odjazdu. Rozkazałem wyrównać bagrownicami teren obozu. Posadziliśmy łubin trwały. Słucham? Łubin trwały to roślina wieloletnia, piękne kwiaty, widowiskowe kwiatowe świece. Na pięknym liściastym podłożu tworzą zachwycający kwiecisty pejzaż. Łubin jest idealny do sadzenia w różnokolorowych skupiskach w miejscach nasłonecznionych. Nawiasem mówiąc, kocham kwiaty. Mam dobrze utrzymany ogród¹⁶.

¹⁴ Ibidem, s. 353.

¹⁵ Ibidem, s. 349.

¹⁶ Ibidem, s. 316.

Jak widać, zaprezentowana sylwetka wyłącznie pozornie generuje alternatywny obraz Franza jako wrażliwego na piękno otaczającego świata człowieka. Fragmenty poszczególnych głosów składają się na zatrważający wizerunek nazistowskiego kata.

Tymczasem w dalszych sekwencjach tekstu Chaja przypomina nazwiska osób uczestniczących w Akcji T4, której celem była eksterminacja osób chorych psychicznie. Opisuje, jak funkcjonował słynny burdel „Salon Kitty” i jak Rzesza dbała o wszystkie potrzeby, łącznie z seksualnymi, swoich mieszkańców (produkcja lalek naturalnej wielkości, o idealnej nordyckiej urodzie). Z zacięciem dokumentalistki odnotowuje następne i następne zdania, świadectwa, listy. Z dyskursem indyferentnej emocjonalnie relacji skonfrontowany jest także język liryczny, język refleksji, sporów z tradycją filozoficzną i literacką, która wobec wojennej tragedii okazała się, by posłużyć się słowami Chai, „głęboko marna”:

Ja rozpaczam, bo pamiętam. Zostaw mnie, Kierkegardzie. Nie widzisz, że czas zatoczył koło? Przeszłość stała się rzeczywistością. Stanem faktycznym. Przeszłość jest *fait accompli*. A przyszłość podsuwa różnorakie możliwości. Pomyśl trochę o logice temporalnej. Mnie z moją rozpaczą jest całkiem dobrze. Podobnie jak z moją samotnością¹⁷.

Pewien rodzaj konsolacji i względnego wyciszenia odnajduje natomiast w matematyce, dlatego podejmuje decyzję, że zostanie matematyczką i przez całe życie spoglądać będzie na świat przez pryzmat wzorów, funkcji i równań: „Za dużo gadasz, Kierkegardzie. Mnie już język nie jest potrzebny. Wystarczają mi liczby i kilka słów, bo wszystko zawiera się w formułach, wszystko”¹⁸.

Zaznaczyć trzeba, że wszystkie wypowiedzi przywoływane w tekście są pozbawione odwołań do konkretnych źródeł, są quasi-cytatami. Kategoria intertekstualności, realizowana między innymi przez włączony w tok narracji głównej cytat, stanowi integralną cechę konstrukcji powieści. Dzięki tak stosowanej cytacji pojawiające się słowa przybierają formę „głosów z zaświatów”. Na uwagę zasługują również liczne odniesienia intersemiotyczne – tekst główny został opatrzony szeregiem fotografii (np. zdjęcia z albumu rodzinnego Kurta Franza, portrety gwiazd niemieckiego kina), odnaleźć można również okładkę czasopiśma, nuty piosenek, mapy czy rozrysowane drzewo genealogiczne bohaterki.

Osobny komentarz należy poświęcić powracającemu wielokrotnie w powie-

¹⁷ Ibidem, s. 328.

¹⁸ Ibidem.

ści zdaniu: „Za każdym imieniem kryje się opowieść”. Zdanie to, będące jakby wszechobecnym mottem przedstawianej historii, szczególnie mocno wybrzmiewa jako zapowiedź dołączonej przez autorkę listy 9000 nazwisk Żydów deportowanych z Włoch albo we Włoszech zabitych w czasie II wojny światowej. Nazwiska te zostają w powieści po prostu wymienione, ale w kolażowej opowieści Chai nawet nieme czy wręcz bierne uczestnictwo może mieć sens. Dla bohaterki Zagłada nie oznacza śmierci milionów ludzi, Chaja stara się podkreślić, że każde ludzkie istnienie oznacza niepowtarzalność i niezwykłość, a śmierć człowieka jest ogromną stratą dla najbliższych.

W prezentowanej powieści nic nie dzieje się przypadkowo. Zawołowane treści mogą kryć się niemal na każdym kroku – główna bohaterka nosi nazwisko Tedeschi, brzmienie którego odsyła nas do włoskiego słowa *tedesco* oznaczającego Niemca. Wszystkie elementy opowiadanej historii są swoiście sfunkcjonalizowane, a mogące zrodzić się w akcie lektury wrażenie kompozycyjnego chaosu i incydentalnego zestawienia poszczególnych segmentów tekstu – wydaje się nieuzasadnione. Powieść jawi się zatem jako labirynt znaczeń, który wymaga od czytelnika odnalezienia się w gąszczu wielopoziomowej struktury semantycznej. Zastosowanie w tekście heterogenicznych rodzajów dyskursów, widocznych w szczególności w warstwie kompozycyjnej, powoduje co prawda zatarcie granicy między fikcją a realnością, ale jednocześnie poszerza znacznie punkt widzenia czytelnika na prezentowaną historię. Odbiorca nie ma wątpliwości, że dla *Sonnenschein* właściwym punktem odniesienia są czasy drugiej wojny światowej, ale kunsztowna gra perspektywami czasowymi, dbałość o detale historyczne, ale też swoboda w ich wykorzystywaniu, powodują, że poruszane w powieści problemy można próbować odczytywać również w szerszej uniwersalnej perspektywie, odwołując się do innych konfliktów wojennych, na przykład do wojny w byłej Jugosławii.

Dotychczasową lekturę *Sonnenschein* zatrzymać musimy przed ostatnimi osiemdziesięcioma stronami powieści, kiedy zmienia się punkt widzenia i perspektywa spojrzenia na doświadczenia wojenne. Dzieje się tak za sprawą Hansa Traube, który przejmuje inicjatywę narracyjną i do końca poprowadzi tę opowieść. Wyznania Hansa, w przeciwieństwie do relacji Chai, prowadzone są w formie swoistego pamiętnika, za pomocą pierwszoosobowej narracji. Hans Traube urodził się w 1944 roku i całe swoje życie spędził w Niemczech. Czas względnego spokoju przerywa jego matka, która na łożu śmierci w 1998 roku informuje syna, że urodził się jako Antonio. Kolejne lata upływają więc bohaterowi na odkrywaniu własnej tożsamości, na poszukiwaniu tkwiącego w nim Antonia, który nie miał szansy dojrzeć, który przez tak wiele lat skutecznie ukrywał

się. Kulminacją poszukiwań, ważną cezurą w jego biografii ma być spotkanie z matką biologiczną, mieszkanką Gorycji – Chają. Hans-Antonio wprowadza nas w arkana tajnego projektu Trzeciej Rzeszy, projektu *Lebensborn*, służącego zachowaniu czystości rasowej. W ramach *Lebensborn* kobiety decydowały się na rodzenie w klinikach rozplodowych zgodnie z polityką rasową Niemiec, ponadto praktykowano porwania dzieci (m.in. w Jugosławii i w Polsce) i, oddając je do adopcji rodzinom niemieckim, poddawano absolutnej germanizacji. Wiele z tych dzieci prawdę o swoim pochodzeniu poznaje, gdy same są już dojrzałymi ludźmi¹⁹. Znaczna część z nich nigdy nie dowie się, kim jest. A ci, co wiedzą, uczą się tę prawdę akceptować i żyć z nią. Bo geny, a czasem nawet niekwestionowane fizyczne podobieństwo do nazistowskiego ojca, to fakt, którego nie można zignorować. W konsekwencji osoby te, dowiadując się, że są dzieckiem nazisty, stały się bezpośrednimi spadkobiercami mrocznego dorobku swoich przodków. Drndić rozwija zatem niezwykle ważny wątek współodpowiedzialności i współwiny. Zarówno jeśli chodzi o wspomnianych wcześniej świadków zbrodni, jak i kolejnych i kolejnych potomków generacji nazistów. Przyjrzyjmy się bliżej temu problemowi.

Z jednej strony autorka zachęca czytelnika do tego, by w ogóle pochylił się nad zagadnieniami dziedzictwa, bagażu doświadczeń, który walczący antenaci, często ofiary systemu okupacyjnego, przekazali młodszej generacji wraz z genami. Należałoby w tym miejscu przywołać nazwiska m.in. Antoniego Kępińskiego i Marii Orwid²⁰, polskich psychiatrów, którzy jednym z przedmiotów swojej pracy badawczej uczynili problemy osób należących do grupy Dzieci Holocaustu (uratowani od Zagłady, a w momencie wyzwolenia nie mieli więcej niż 16 lat) oraz tzw. drugiego pokolenia. W swojej pracy Orwid podkreśla rolę idei genogramów, która okazała się niezwykle pomocna w relacjach z członkami rodziny Ocalonych. Idea genogramów, czyli teoria przekazu międzygeneracyjnego rozszerza kontekst analizowanego człowieka poza jego najbliższych członków rodziny. Nakazuje budować drzewo genealogiczne danej osoby, ale uwzględnia w nim nie tylko związki pokrewieństwa, ale i relacje emocjonalne między poszczególnymi krewnymi. Człowiek umieszczony w łańcuchu pokoleń zostaje skonfrontowany z wzorcami i wartościami przekazywanymi w jego ro-

¹⁹ Jednym z 200 tys. Polaków wywiezionych do Niemiec i poddanych germanizacji jest Alojzy Twardecki (Alfred Hartmann). Swoje wspomnienia z czasów dzieciństwa opisał w książce *Szkoła janczarów*. Jego osoba została w ostatnim czasie przypomniana na łamach Wysokich Obcasów; vide A. Kamińska, *Aloś*, www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53668,7706136.html, dostęp 27.05.2010.

²⁰ Vide: A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, Kraków 2005; M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej? Rozmawiają Katarzyna Zimmerer i Krzysztof Sz wajca*, Kraków 2006.

dzinie, bo właśnie w źródłach, a nie w bieżących objawach chorobowych należy szukać przyczyn problemów psychosomatycznych pacjenta. Okazało się, że w jednej i drugiej eksplorowanej grupie znalazły się osoby cierpiące na syndrom posttraumatyczny wywołany doświadczeniami wojny. Syndrom ten stał się powodem trudności, z jakimi spotykali się w kontaktach z otoczeniem dotknięci nim ludzie.

Niezwykle interesującymi studiami, którym w omawianym kontekście należy poświęcić uwagę, są też prace Małgorzaty Melchior – *Společna tożsamość jednostki*²¹ oraz *Zagłada a tożsamość*²². W pierwszej z wymienionych monografii autorka bada proces kształtowania się tożsamości Polaków pochodzenia żydowskiego, urodzonych w latach 1944–1955. Melchior na podstawie rozmów z badanymi osobami poddaje analizie wieloznaczność i wieloperspektywiczność, a tym samym różnorodność doświadczeń związaną z problematyką identyfikacji z faktem żydowskiego pochodzenia. W osobnej części pracy autorka rozważa stosunek swoich rozmówców do Holocaustu. Badaczka podkreśla emocjonalny stosunek badanych do Zagłady, który dla większości z nich stanowi jeden z podstawowych czynników konstytuujących tożsamość. Tematem drugiej pracy Melchior jest problem identyfikacji osób ocalałych, które przeżyły wojnę dzięki przyjęciu tożsamości aryjskiej. Autorka odtwarza „proces kształtowania się i przekształcania tożsamości”²³ badanych, analizuje różnorodne doświadczenia i czynniki mające wpływ na ciągłość i zmiany tożsamości.

Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu również o Viktorze Franklu, profesorze neurologii i psychiatrii z Wiednia, autorze metody zwanej logoterapią, opracowanej z myślą o Ocalałych i ich szczególnych, bo nieznanych wcześniej światu, problemach. Podstawowym celem logoterapii, w odróżnieniu od kategorii woli przyjemności u Zygmunta Freuda i woli mocy u Alfreda Adlera, jest odnalezienie sensu życia, do którego wypełnienia człowiek powinien dążyć²⁴. Wola sensu ma stanowić najpotężniejszy czynnik motywujący ludzkie działania. Doskonałym przykładem realizacji tego założenia jest główna bohaterka omawianej powieści, która sensem życia czyni wspomnianą wcześniej matematykę, dzięki czemu wyzwala się choć odrobinę z poczucia bezsilności, jałowości istnienia i znajduje powód, by trwać.

Warto zauważyć, że problem pokoleniowej odpowiedzialności stanie się wkrótce ważny także w przypadku młodych mieszkańców byłej Jugosławii,

²¹ Vide M. Melchior, *Společna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990.

²² Vide Eadem, *Zagłada a tożsamość*, Warszawa 2004.

²³ Ibidem, s. 10.

²⁴ Vide V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2009.

którzy borykają się i już na zawsze będą musieli mierzyć się z problemem odpowiedzialności za popełnione przez ojców zbrodnie. Cenne jest tutaj przywołanie znanej frazy kanclerza Helmuta Kohla, przypomnianej m.in. przez Michała Głowińskiego w *Czarnych sezonach*, „łaska późnego urodzenia”, określającej „szczęśliwców”, którzy urodzili się zbyt późno, by nosić na swoich rękach ślady krwi²⁵. Nie oznacza to jednak, o czym pisze również Drndić, że przywilej późnego urodzenia oczyszcza ich z wszelkiego grzechu, wręcz przeciwnie – każdy z nich rodzi się ze skazą i ze stygmatem wchodzi w świadomą dorosłość.

W analizowanym tekście diametralnie zmienia się ogląd ludzi napiętnowanych wojną, wyznania Hansa zmieniają i poszerzają perspektywę postrzegania opisywanej problematyki. Opowieść bohatera łączy problem odpowiedzialności i pokoleniowego dziedzictwa nie tylko z osobą ofiary i jej dzieci czy – jak to było w przypadku Chai – z milczącymi cywilami, ale również z potomkami oprawcy. Zaproponowana przez Drndić optyka wydaje się korespondować z tekstem Slavenki Drakulić *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy*²⁶, w całości poświęconym chorwackim, serbskim i bośniackim zbrodniarzom wojennym sądzonym w Hadze przez Międzynarodowy Trybunał ONZ do spraw Zbrodni Wojennych w byłej Jugosławii. Obie autorki poruszają się niejako w obrębie zagadnienia, które zarówno w perspektywie wojny w byłej Jugosławii, jak i II wojny światowej jest raczej problemem zmarginalizowanym czy nawet dobitniej – nieobecny. Drakulić bezpośrednio daje wyraz swoim refleksjom w rozdziale *Kara boska*, gdzie opisuje samobójstwo córki Ratka Mladicia, dla której świadomość bycia córką „rzeźnika Bałkanów” okazała się nie do udźwignięcia. Natomiast problem odpowiedzialności porusza autorka w rozdziale dotyczącym Biljany Plavšić. Drakulić, rozważając Arendtowską kwestię banalności zła, ponawia pytanie o winę i odpowiedzialność zwykłych ludzi oraz ich złudne poczucie trafności podejmowanych decyzji. Zastanawia się nad fenomenem powszechnego odwrócenia się od kategorii zbiorowej winy i przewrotnie pyta czytelnika o to, czy istnieje zbiorowa niewinność. Jej zdaniem nikt z nas we współczesnej Europie, w tym szczególnie mieszkańcy byłej Jugosławii, nie może uniknąć pytania o odpowiedzialność. Gdyż w milczeniu właśnie, niezadawaniu pytań, aroganckiej obojętności upatruje jednej z przyczyn wybuchu wojny na Bałkanach. W tym miejscu głosy pisarek zdają się ze sobą współbrzmieć – aby trauma z przeszłości, oddalona nawet o dwa, trzy pokolenia, jak pokazały doświadczenia II wojny światowej, nie skutkowałą chorobowymi następstwami tak w obrazie somatycznym, jak

²⁵ M. Głowiński, *Czarne sezony*, Kraków 2002, s. 227.

²⁶ S. Drakulić, *Oni nie skrzywdziliby nawet muchy. Zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze*, tłum. J. Szacki, Warszawa 2006.

i psychicznym kolejnych generacji, należy podjąć próbę pracy nad intelektualnym opracowaniem bolesnych obszarów i emocjonalnym zdystansowaniem się wobec nieszczęść wojny. Słuszne wydaje się więc przypomnienie zaproponowanej przez Tomasza Szarotę dialektyki zapominania i pamiętania. Badacz, powołując się na Timothy'ego Gartona Asha, mówi o pamięci przeszłości. Owa pamięć ma być połączeniem zapominania, by nie budzić ciągle upiórów z przeszłości, z pamiętaniem, by nie zapomniano o czymś, co trzeba napiętnować, aby się nie powtórzyło²⁷.

Możemy odnieść wrażenie, że w *Sonnenschein* Drndić nie mówi o Zagładzie nic nowego. Ale pomimo tego, że porusza się w kręgu motywów znanych, uwrażliwia czytelnika na takie elementy świata, których z pamięci wypierać nie wolno i które ciągle pozostają aktualne. Jej relacja wypełniona fikcyjnością, za pomocą skomplikowanej, ale bardzo ciekawej formy, przypomina nam o dwudziestowiecznych doświadczeniach wojny. A dzięki temu, że do czynienia mamy nie z dokumentem, tylko z powieścią, jej wyznaczenie staje się literackim aktem porządkującym wspomnienia, porządkującym istnienie. Drndić nie podejmuje tematu Zagłady wyłącznie po to, by stworzyć kolejną inwariantną narrację o Shoah, kontynuuje po prostu lekcję historii i prowokuje do rozmowy. Dlaczego nie pytaliśmy i nie pytamy? Ile wiemy o własnej przeszłości? To, jaki mamy stosunek do przeszłości, określa nas dziś i rzutuje na naszą przyszłość.

"I despair, because I remember".

Wartime Experiences in Daša Drndić's Novel

In the article I analyze Daša Drndić's novel *Sonnenschein*. The basic storyline of this multifaceted novel is the main character's affair with an SS soldier, Kurt Franz. The heroine gave birth to a son, who immediately after his birth was kidnapped by a Nazi service and given up for adoption in the project *Lebensborn*. Among the categories that are updated by Drndić the most important, from the standpoint of this work, is an issue of shared responsibility and complicity, which the author considers not only on the example of crime witnesses, but also takes the next generation of descendants of Nazi victims and perpetrators perspective. When discussing the issues works by Antoni Kepiński, Maria Orwid,

²⁷ Vide Wojna: *Przeszłość dla przyszłości... Panel dyskusyjny*, [in:] *Wojna...*, op. cit., s. 459.

Małgorzata Melchior and Viktor Frankl it turned out to be extremely valuable. Drndić, talking about the consequences of the World War II is trying to sensitize the reader to such elements of the world that cannot be forgotten. Therefore, it seems that Croatian writer's novel suggests a reflection on the well-known problems. However, the author thanks to narrative techniques and extensive formal structure, complements this issue with her own interpretation.